

"Rzecz o stawaniu się człowieczeństwem"

Historia przewyciężenia siebie. Historia dochodzenia do ostatecznego oddania się idei, ostatecznej miłości. Historia przedzierania się człowieka do świętości. Artysta, i utalentowany nieprzeciętnie, który w swojej sztuce i intelekcie widzi raptem przeszkodę w osiągnięciu wartości najwyższych: poświęceniu się najbardziej upośledzonym i cierpiącym, bo tylko w takim poświęceniu dostrzeże ofiarę miłości. Ta ofiara jest zarazem drogą do Boga i drogą do człowieka, w którym artysta zobaczył Boga. Jest też jego własnym sensem istnienia, drogą do pełnego człowieczeństwa... Wybór nie jest wcale wyborem postaw i koncepcji, jest tylko i wyłącznie konsekwentnym stawaniem się człowieka powołanego do największych przeznaczeń, zrealizowanego w pełni lub prawie w pełni...

Niecodzienny to utwór do trzydziściu dramat Karola Wojtyły "Dzień naszego Boga", którego modelem jest postać historyczna, Adam Chmielowski, malarz i zakonnik, powszechnie znany jako Brat Albert. Tekst /opublikowany w zbiorze Wydawnictwa Żnak, w roku bieżącym pt. "Poezje i dramaty Karola Wojtyły"/ ma wagę najwyższej moralistyki, rozstrzyga się w nim i demonstruje sprawy niezmiernie intymne ludzkiego wnętrza /cóż bardziej intymnego jak świętość i charyzma?/, niezmiernie doniosłe, pozahistoryczne, i wręcz - pozagregzystencjonalne. Jednocześnie - jest to tekst świeży poznawczo do dzisiaj i to tak pod względem przesłania /Candide i Camus - ten z drugiej strony barykady, zbliżają się jedynie do tej problematyki/ jak i formy.

Trudny, raczej poetyczna niż dramatyczny, raczej relatywnie symboliczny niż realistyczny, raczej dyskursywny niż operujący akcją.

Bolesław Taborski nazwał już "Brata naszego Boga" teatrem wnętrza, i jeśli się przyjmie, że planem działań scenicznych - właściwym - jest właśnie wnętrze ludzkiego ego, to jest to nazwa trafna. Teatr ten ponadto ma plus - także - społeczny, socjologiczny, więc i w tym punkcie dźwięczy żywo do dzisiaj.

Poza bohaterami jednostkowymi jest tu także masa ludzka i jej racje są racjami. najpierw tylko rozumianymi, potem docenianymi, wreszcie - nadrzędnymi dla głównego bohatera. Na ten tekst najwyższe diapasony ujęć sensu postępowania człowieka na Ziemi od chrześcijańskiego po artystowskie. Na - najkrócej mówiąc - prawdziwe bogactwo treści filozoficznych, religijnych, psychologicznych /psychologia artysty i np. psychologia rezygnacji dobrowolnej/, nastrój refleksji intelektualnej zdumiewająco dojrzałej, wyśli wyrażone przez czystą i nieco staroświecko brzmiącą logiczną polemiczną - i, zarazem, przypomnia o konfuzję, kiedy się zważy, że jest to tekst dla teatru oraz, że jego autorem był wprawdzie dwudziesto- trzydziestoletni lub trzydziestoletni już zwykły wikary we wsi Niegowić, kapłan od r. 1946, który przecież - dzisiaj, w czasie scenicznej realizacji tego dramatu - jest aż Papieżem Janem Pawłem II...

Konfuzję tym większą, że utwór - co się rzekło - budzi w autorce niniejszego najsoleńniejszy szacunek, któremu

przecież towarzyszy niedmiałe przekonanie, że należałoby go noże, przede wszystkim - czytać. I to czytać uważnie, dla nauki i pożytku.

Wystawiony w teatrze - wchodzi na rynek jak pierwszy lepszy podlegając tego rynku prawom, w tym i sprawdzając się lub nie jako tworzywo sceniczne. Ale jakże to dziś weryfikować, bez świadomości tego, co w niej tkwi na stałe a co jest najautentyczniejszym immunitetem obecnego papieża wobec jego rodaków w szczególności: temu się wierzy, jego się słucha, temu się może udać z nami to, co nie udałoby się nikomu innemu /dotyczy to i odbioru czegokolwiek co pochodzi od niego/...

Kto napisze tę obiektywną recenzję z światowej premiery "Brata naszego Boga" /13.12.1980/ w krakowskim teatrze im. J. Słowackiego?

Można podziwiać odwagę cywilną Krystyny Skusanki która zaryzykowała sprowadzenie do teatru współczesnej i żywej Legendy, Autorytetu i Mitu... /przecież nie przesadzam! /

Jakże tu więc wartościować, kiedy wola spytana emocjami, a pióro speszone wielkością Autora, który w liście do reżyserki z 17.06.1980 przyznaje wręcz, że propozycja wystawienia w teatrze "Brata..." "dotyka takich strun, które zbyt żywo zawsze brzmiały w mojej duszy, ażebym również i teraz mógł nie odczuwać głębokiego wzruszenia".

"Brat naszego Boga" powstał jako czwarty utwór dramatyczny Karola Wojtyły w pięć lat po debiucie poetyckim /w r.1946 - "Pieśń o Bogu ukrytym" - anonimowo/, już po studiach sAGRanicznych i doktoracie teologii w Angelicum /Problem wiary u św. Jana od Krzyża/. Miał już za sobą trzy dramaty biblijne: "Dawid" z r.1939 napisany podczas pracy w Solvayu, jeszcze w "cywilu", "Hiob" i "Jeremiass" z r. 1940 - owoc współpracy i kontaktów z Osterwą z czasów konspiracyjnego teatru amatorskiego, w którym m. in. zagrał Srugonia w "Przebieczce". Także trzy dramaty były młodopolskie w "formie i treści", młodzieżowe jak ich autor naczytany dramatem romantycznym, rozgorączkowany aktualnością politycznych uniesień /kostium biblijny służył jako kamuflaż spraw polskich/.

Brat naszego Boga otwiera etap nowej dojrzałości w twórczości autora. Idzie już o więcej niż byt społeczeństwa, stawką jest c s z o w i e k i jego perspektywy z realizacją świętości włącznie. Biografia Chmielowskiego nadawała się do tego jak ulał, ją więc autor wykorzystał, ale relatywnie, ale subiektywnie, ale syntetycznie. Powstało misterium, lecz misterium współczesne. Odrzucony został realizm a nawet linearna konstrukcja obowiązująca w przeciętnej sztuce.

Przy pełnym relatywnie czasie, osoby i wydarzenia z przeszłości i przyszłości występują na scenie w teraźniejszości. Akt I nie wprowadził jeden teren akcji i rozwija się pozornie na prawach sztuki komercyjnej /postacie wchodzi do pracowni artysty Adama, mówią o nim, oglądają jego obrazy, potem pojawia się on sam.../, ale żadna rozmowa nie posuwa tu akcji.

Akt II, - najciekawszy dramaturgicznie - to już galopada scen relatywnych, /punktowanych didaskalicznie sugerującymi dodatkowe obrazy/ - w konkretnych miejscach /ogrzewalnia miejska, ulica, konfesjonał, pracownia/, ale na dobrą sprawę - wszędzie i nigdzie, w przestrzeni wewnętrznej. Przywołania, wspomnienia z przyszłości, głosy, kontrgłosy, głosy - już to jak w scenie z Maskami w "Wyzwoleniu", już to jak z "Nieboskiej" a właściwie - inaczej, na własny sposób, stapiane, zharmonizowane, wymodelowane. Ludzie w ogrzewalni to tłum nędzarzy czy głosy wewnątrz bohatera? Na dobrą sprawę - to monolog, cały tekst to monolog rozpisany na pod-dialogi bohatera z jego ego, różnymi ego, które są nim i w nim.

Cały dramat jest wyborną esesytką. Czy teatralną? Cytowany już Bolesław Taborski jest zdania, że to "dramaturgia trudna i złożona, niekonwencjonalna i...eksperymentalna" i być może "nie byliśmy jeszcze na jej przyjęcie gotowi". Może dopiero następnego pokolenie miały ją odkryć, jak my odkryliśmy Witkacego, Przybylaszewską..." Teatr lat, które przyjdą rozstrzygnie tę kwestię.

Na razie w Krakowie spektakl prapremierowy ujawnił niekonwencjonalność tej prozy /dramatycznej/ jej niezwykle wysokie wartości moralno-filozoficzne. Dzień premiery był zbyt nasycony emocjonalnie, zbyt go przeżywali wykonawcy, by można było mówić o wypełnionych lub nie zadaniach aktorskich, uszanowaniu koncepcji reżyserki i tak dalej. Spróbowano po prostu zademonstrować to, co w zasadzie niedemonstrowalne:

proces samodoskonalenia człowieka.

Spektakl nie miał szczęśliwie żadnej oprawy ekstra, nie zgrzeszył pretensjonalnością, nie został przecelebrowany, choć sama materia tekstu pewien ton celebracji wprowadzić musiała.

W klimacie bardzo szczególnym /masyka Tendereckiego, patetyczna i ostra zarazem, scenografia operująca symbolami - tu: kopie obrazów Chmielowskiego/ zagrano to misterium raczej powściągliwie i na ściszeniu. Może nawet tyle widowiskowości nie potrzeba temu tekstowi? - nie wiem... Uparcie widzę w nim genialny esej o człowieku, rozpisany na głosy, surowy w fakturze... Zresztą: grano głównie didakalia autorskie, są one też kluczem do tego... słowo się rzekło: teatru wewnątrz. Objedniają monolegi, zamoczą fazy auto-dyskusji, fazy wewnętrznych sprzeczności. Są w czytaniu przednią lekturą. Wprowadzają w teatr wyobrażony niekoniecznie za rampą: /didakalia do cz.II pt. W podziemiach gniewu - "Przełamują się tedy w Adama myśli rozbieżne zewsząd. Przedświetlają go twarze spotkane, wywierając na nim ucisk zesłyszanych słów. Niejednako, ale ciągle przetwarzają Adama. Chwilami doprawdy wprost się narzuca, że one go tworzą./.../".

Utwór powstał w latach 1945-1990. Ścisłej byłoby powiedzieć - powstawał. Ukodowany, jest formą całkowicie odmienną od rówieśnych mu. Dalszym językiem powiedzieliśmy: nowoczesny.

Przedstawienie, nam wrażenie, komensjonalizuje tę

odrybnosc, nowatorstwo, innowacja. Jesteśmy w teatrze i to, co się dzieje na scenie jawi się jako unowocześnienie. Nie wyobrażenie własne, dowolne, a unowocześnienie zaprogramowane. Może się wreszcie myśleć. Przy tymczasie się tu nie chce upierać, rzecz jest o tyle nowa, nietypowa, a jej odbiór... - już wyjaśnię. Jedno jest pewne: ta twórczość niezależnie od autorytetu autora, wbrew temu autorytetowi czy jak to jeszcze można wyrazić - jest niezwykle ważnym głosem poety /choćby pisał prozą czy esejem/ o współczesnym człowieku. Czy ten poeta jest dramaturgiem na miarę problematyki jaką porusza - nie podlegamy się rozstrzygać.

W finale spektaklu piękna scena braci Albertynów pod krzyżem /takieś habity na widowni, w pierwszym rzędzie/. Bohater /na premierze Jan Frycz/ rola waświe obsedy/ stwierdza: wybrałem większą wolność. Wtem do tych słów jest wieść o wybuchu rewolucji skomentowana przez brata Alberta, iż jest to gniew słuszny, który potrwa. Ale cokolwiek się stanie - wybrałem większą wolność...

*a scena zostaje na długo przed oczami. Nienastawna, prawie statyczna, bardzo "teatralna" /jedna z niewielu takich/.

To spełnienie kurtyny - kwiaty kłózione na rampie, na podłożu, jak niegdyś w czerwcu na ulicach, którym jechał samochód Gołcia...

Następne przedstawienia już pozbawione aury premierowej, bez widowni uroczyście i oficjalnej - sprawdzą ten utwór zapewne lepiej. Im więcej skupienia i ciszy

wokół niego, tym lepiej zabrzmi spór człowieka z sobą samym
o wolność największą.

"Kultura" nr 1, 4.I.1981 r.